**Dorota Kowalewska (SP 60)**

**Klasowy smok**

W sali szkolnej leżał smok. Najprawdziwszy smok. Miał ciemnozieloną skórę na grzbiecie i lekko niebieskawe łapy. Nad oczami, tam gdzie u ludzi są brwi, wyrastały mu kolorowe pióra.
Był, jak na smoka, chyba niewielki. Miał nieco ponad metr długości. No, trzeba było jeszcze doliczyć ogon, którym leniwie machał.

Przeciągnął się, ziewnął i spojrzał na Jonatana.

Chłopiec przez chwilę bezmyślnie wpatrywał się w bestię, potem obrócił się i pobiegł w stronę schodów. Dopiero na parterze nieco ochłonął. Przez chwilę się zastanawiał, czy to dobry pomysł, ale ciekawość zwyciężyła. Zawrócił, ponownie otworzył drzwi do sali i zajrzał.

Smok nadal tam był. Już się nie przeciągał, ale wyglądał przez okno, siedząc na szkolnej ławce.

Jonatan, chociaż serce podchodziło mu do gardła, wsunął się do sali. Przezornie jednak zajął miejsce tuz obok drzwi.

- Cześć – powiedział niepewnie.

Takiej reakcji się nie spodziewał.

Smok, odwrócił głowę, zachwiał i spadł na podłogę.

Przez chwilę nie było wiadomo, kto bardziej się boi i bardziej chce ukryć przed kim. Smok, próbował ukryć się za szafką stojącą przy ścianie, co było o tyle dziwne, że wystawał zza niej zarówno jego łeb, jak i ogon. Jonatan wcisnął się za biurko nauczyciela, zbyt małe, aby ukryła się pod nim nawet niewielkich rozmiarów mysz.

Po chwili obaj zauważyli, że ich zachowanie jest nieco dziwne.

Pierwszy odważył się odezwać smok.

- Tym mnie widzisz?– Upewnił się, patrząc na Jonatana.

- A ty jesteś prawdziwy?

- Tak jakby.

- Co to znaczy „tak jakby”?

- Jeśli mnie widzisz, to mogę się przyznać, że jestem prawdziwy.

- A wcześniej nie byłeś?

- Nikt mnie wcześniej nie widział, chociaż mieszkam tutaj już kilka lat.

- W tej sali?

- Tutaj śpię. Jem w kuchni, Bawię się w dużej sali gimnastycznej. Najfajniej jest nocą na basenie. Można sobie popływać.

- Mieszkasz w tej szkole?!

- A gdzie mam mieszkać?! – Wyglądało na to, że smok jest już odrobinę zirytowany pytaniami Jonatana. – Każdy gdzieś mieszka.

- I nikt cię stąd nie wygonił? Nie zabrał do Zoo? Do Parku Jurajskiego?

- Nikt mnie do tej pory nie zobaczył!

- Żartujesz? Nie jesteś taki mały!

- Nic na to nie poradzę, że jesteś pierwszy. Często muszę schodzić z drogi dzieciakom,
bo podeptałby mi łapy, wybiegając na przerwę. W czasie lekcji leżę sobie z tyłu i uczę się fajnych rzeczy. Jak mi się znudzi, idę do innej sali, zobaczyć, co robią. Ale nikt mnie do dzisiaj nie zobaczył.

Jonatan milczał przez chwilę. Pomyślał, że są tylko dwie możliwości. Albo właśnie poznał niewidzialnego smoka, albo zwariował. Obie wydały mu się nieco naciągane. Niewidzialne smoki nie istniały, a oznak szaleństwa u siebie rano nie widział.

Jednak smok był w sali szkolnej był faktem. Nie tylko był, ale chyba stracił już zainteresowanie Jonatanem, bo przeciągnął się i znów odwrócił w stronę okna. Ponieważ nie wyglądał groźnie, chłopiec podszedł nieco bliżej. Z ciekawości wyjrzał za okno chcąc sprawdzić, co tak zainteresowało smoka. Ale nic ciekawego za oknem się nie działo. Zaczął podejrzewać, że smok wygląda przez okno, bo chce się go pozbyć. – O nie! – Pomyślał. Ze mną ten numer nie przejdzie. Jak się już ujawniłeś, to nie dam ci łatwo zniknąć!

- Masz jakieś imię? - Zapytał tak obojętnie, jak tylko potrafił. Żeby tylko gad nie pomyślał, że jest za bardzo zainteresowany.

- Filutek może być?

- Chyba żartujesz?!

- Bo co? Nie podoba ci się Filutek? Imię jak imię.

- Ty tak na poważnie?

- Na poważnie to jestem Salomon. Mama uważała, że jesteśmy dłużej na Ziemi niż ludzie
i powinniśmy mieć odpowiednio stare imiona.

- Masz imię, jak ten mądry król?

- No…. – Z wahaniem potwierdził Salomon. – A ty skąd o tym wiesz? Dzieciaki na ogół nie uczą się o Salomonie w szkole.

- Sam nie wiem – wzruszył ramionami Jonatan. – Chyba gdzieś o nim słyszałem. Jakieś powiedzenia typu „Salomonowy wyrok”, że niby taki mądry. Ale nie interesuję się bardzo historią.

- A szkoda – westchnął smok. – Historia to fajne opowieści. Dzięki nim rozumie się, dlaczego pewne rzeczy się wydarzyły, a inne nie. A z tym Salomonem to taki święty wcale nie był.

- Znałeś go?

- Ja? Nie przesadzaj. Smoki nie żyją aż tak długo. Ale słyszałem opowieści od pradziadka, który słyszał je od swojego pradziadka. On z kolei…nie będę cię zanudzał. Ważne, że jeden z tych pra pradziadków Salomona znał, bo mieszkał na jego dworze. I wiem od niego co nieco na ten temat.

Jonatan zaczął przechadzać się po klasie, coraz bardziej zbliżając do smoka. Gdy był już odpowiednio blisko, wyciągnął rękę i dotknął jego skóry. Niestety, nie przewidział, że smok zareaguje w taki sposób. Gwałtownie się wyprężył, podskoczył, uderzył głową w okno i zbił szybę.

Obaj zamarli. Zanim Jonatan zdążył się odezwać, drzwi do sali otworzyły się gwałtownie i stanął w nich woźny.

- A ty co tutaj robisz? – Zapytał tubalnym głosem. – Nie powinieneś być na lekcji? Pierwszy dzień w szkole, a ty szybę wybijasz. Poczekaj, aż dowie się pan dyrektor!

Z całej przemowy Jonatan zrozumiał tylko jedno. Woźny nie widział Salomona.

Przełknął ślinę i z trudem wyjąkał:

- Bardzo przepraszam. Zbiłem szybę przypadkiem. Chciałem otworzyć okno i wtedy zawiał silny wiatr. Ale pokryję naprawę ze swoich oszczędności.

Twarz woźnego nieco złagodniała. Westchnął, wykonał gest wzywający Jonatana do wyjścia i jeszcze raz rozejrzał się po sali. Jonatan też się rozejrzał Zobaczył, jak Salomon zwija się w kulę pod ścianą, jednocześnie mu się przyglądając. Jakby był ciekawy, czy zdradzi jego tajemnicę. Ale Jonatan bez słowa wyszedł z sali za woźnym.

**Zadania:**

1. Rozejrzyjcie się po swojej sali. Może i u was mieszka niewidzialne zwierzę. Czy jest
to gadający smok? A może przybysz z obcej planety, który chciałaby poznać Ziemian?
Jak myślicie, czego dowiedziałby się na waszych lekcjach?
2. Może macie niewidzialnego przyjaciela? O czym z nim byście mogli porozmawiać?
3. Czy jeśli czegoś nie widzimy, to to nie istnieje?